

24. Doroczny Zjazd Ocalonych, Ich Współmałżonków i Rodzin, Drugiego i Trzeciego Pokolenia

Zjazd odbył się w dniach 26 – 29 października w hotelu Renaissance w Cleveland w stanie Ohio w USA. Na wstępie pragnę wyjaśnić, że moje w nim uczestnictwo zostało zdecydowane przez poprzedni Zarząd Stowarzyszenia i zaakceptowane przez obecny Zarząd, co wiązało się z pokryciem kosztów mojej podróży, za co bardzo dziękuję. Jednak nie reprezentowałam tam Zarządu, jedynie Stowarzyszenie, którego jestem członkiem i byłą wiceprzewodniczącą. Z Polski w zjeździe uczestniczył też Henryk Pijanowski – członek naszego Stowarzyszenia oraz pani Ewa Juńczyk-Ziomecka, Konsul Generalny RP w Nowym Jorku.

Ogółem w zjeździe brało udział około 400 osób, zatem we trójkę stanowiliśmy mniej niż 1% uczestników. Najwięcej było Amerykanów, którzy przyjechali całymi rodzinami. Zgodnie z listą uczestników na zjazd przyjechało 30 osób z Kanady (wśród nich nasza Renata Zajdman z synem i wnukiem), 10 osób z Izraela i po 5 z Holandii i Wielkiej Brytanii. Przedstawiciele innych krajów w ogóle nie było. Obecnie ważą się losy miejsca przyszłorocznej konferencji. Są dwie propozycje: Berlin i Las Vegas. Tegoroczny zjazd nie zakończył się tradycyjnym przekazaniem baneru z symbolem Światowej Federacji organizatorom kolejnego zjazdu, bo jeszcze nie jest wiadomo gdzie on się odbędzie. Ponadto huragan Sandy spowodował, że wielu uczestników zjazdu wcześniej go opuściło. Wielu spośród tych, którzy zostali do końca, huragan „uwięził” w Cleveland na kilka kolejnych dni. Dzięki temu, że wracałam przez stosunkowo nieodległe Toronto dotarłam tam autem. We wtorek, czyli w dniu mojego (i wielu innych osób) zaplanowanego odlotu, lotnisko w Cleveland było zamknięte. A oto kilka słów o zjeździe i moim w nim udziale. Przyjechałam w czwartek po południu, a w piątek od rana uczestniczyłam w posiedzeniu *Executive Committee*, gdzie jednym z punktów programu było sprawozdanie z konferencji w Warszawie.

Uroczysta inauguracja zjazdu odbyła się o 18-tej i polegała na zapalaniu przez nas świec ustawionych na stołach w holu obok Sali Balowej, w której następnie usiedliśmy do szabasowej kolacji. Podczas kolacji odmówiono Kidusz

i Hamotzi, po czym nastąpiły uroczyste powitania honorowych gości i uczestników.

W tym miejscu warto zaznaczyć, że przez cały czas zjazdu rygorystycznie przestrzegano reguł judaizmu. Posiłki były ściśle koszerne. Każdego dnia rano i między zajęciami odprawiano modły.

Po kolacji odbyły się tradycyjne spotkania osób urodzonych w danych krajach i jak zwykle grupa tych, co urodzili się w Polsce była najliczniejsza. Wszystkie osoby urodzone w Polsce na identyfikatorze miały napis *Poland*. Urodzeni w innych krajach też mieli to odnotowane na swoich identyfikatorach.

Na naszym spotkaniu odniosłam wrażenie, że nadal dominuje żal i niechęć do Polski i Polaków. Ci, którzy po wojnie nigdy w Polsce nie byli, opowiadali (głównie po angielsku) o przykrościach, jakich kiedyś doznali. Była mowa o szczuciu Żydów przez kościół katolicki i o nadal żywej (ich zdaniem) legendzie o dzieciach mordowanych na macę. Natomiast ci, którzy byli w Polsce wiele razy i uczestniczyli wraz z przywiezioną przez siebie grupą młodzieży w różnych uroczystościach, starali się przedrzeć przez ten zalew niechęci i bardzo chwalili panującą w Polsce atmosferę. Próbowalam się włączyć do dyskusji, ale po kilku zdaniach zostałam zakrzyczana. Oni nadal wierzą w chwytliwy slogan, że w Polsce nie ma Żydów, ale jest antysemityzm. Zaskoczył mnie stosunek niektórych uczestników spotkania do budowanego w Warszawie Muzeum Historii Żydów Polskich. Padały głosy, że jeśli projekt poszczególnych ekspozycji został przygotowany przez Polaków, to z pewnością nie będzie to prawdziwy obraz życia Żydów w Polsce i że właściwie powinno to być muzeum Żydów europejskich, a nie tylko polskich.

Tradycyjne wykłady, panele i warsztaty wystartowały w sobotę. I tak pierwsze zajęcia wyznaczono na godzinę 7 rano, jeszcze przed śniadaniem. Polegały one na rozluźniającej gimnastyce tanecznej czy tańcu medytacyjnym. To samo powtórzono w niedzielę rano. Nie wiem na ile to było skuteczne, bo w tym nie uczestniczyłam. Natomiast pierwszy wykład plenarny wygłosił Robert Krell, emerytowany profesor psychiatrii z *University of British Columbia*. Mówił o 30. letniej przyjaźni, jaka łączy ocalonych z Holokaustu, o prowadzonym przez nas kształceniu młodzieży i dziedzictwie, jakie po sobie zostawimy. Następnie przewidziano szereg równoległych warsztatów dla ocalonych, ich partnerów, drugiego i trzeciego pokolenia oraz jeden panel o Ratowaniu Żydów

I o stawianym przez nich oporze prześladowcom.

Wśród panelistów był Philips Białowitz, który opowiedział o Sobiborze.

Po lunchu był wykład na temat „walki Żydów z nazistami”. Wygłosił go Patrick Henry. Z następującego po nim bloku warsztatów i paneli wybrałam warsztat prowadzony przez Chavę Kopelman – psychoterapeutkę. Tematem były „wspomnienia i ich wpływ na nasze życie w miarę jak się starzejemy”. Pani Chava mówiła też o terapeutycznej roli, jaką spełnia spisanie wspomnień. Zgadza się z tym w pełni. W kilku słowach opowiedziałam, jak opisanie mojej niedawno odkrytej historii uwolniło mnie od ciężaru tajemnicy. Inni opowiadali o tym, jak pisanie wspomnień w miły sposób wypełnia im wolny czas.

Po tej grupie zajęć mieliśmy czas na wypoczynek i ewentualny rzut oka na miasto. Niestety pogoda była okropna. Lał deszcz i wiał silny wiatr. Z czystym sumieniem można było odpocząć w pokoju.

Po kolacji wysłuchaliśmy kolejnego wykładu. Henry Fenichel – emerytowany profesor fizyki z *University of Cincinnati* – mówił o „torze we wszechświecie”. Było tam wiele alegorii, ale mimo że też jestem fizykiem, nic z tego nie rozumiałam. Okazało się, że nie ja jedna. Po wykładzie był do wyboru koncert muzyki klezmerskiej lub film.

W niedzielę po śniadaniu był kolejny wykład. Mordecai Paldiel mówił o Żydach ratujących Żydów i potrzebie uhonorowania ich bohaterstwa. Jak wiadomo takim osobom Yad Vashem nie daje tytułu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Warto zauważyć, że Mordecai Paldiel przez 24 lata był dyrektorem Departamentu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata w Yad Vashem i w tym czasie nadał ten zaszczytny tytuł około 18 tysiącom osób, w tym ponad 6 tysiącom Polaków. Zapewne też, słusznie czy nie, odmówił wielu osobom apelującym o taki tytuł dla swoich sprawiedliwych. Między innymi mnie.

Pośród wielu warsztatów i paneli prowadzonych przed lunchem wybrałam panel o nauczaniu o Holokauście i o tym, kto po nas przejmie pałeczkę. Na tym panelu w pełni ujawnił się amerykański charakter konferencji. W dyskusji poruszyli to słuchacze z Anglii i Kanady. Ja się z nimi zgadzam. W Stanach nauczanie o Holokauście jest profesją i wiek nauczyciela nie ma znaczenia. To miło jeśli można się odwołać do jeszcze żyjącego ocalonego, ale jest on wtedy

w pewnym sensie eksponatem, jednym z elementów uatrakcyjnienia lekcji. Zatem nie ma się o co martwić. Amerykanie wiedzą jak ten problem rozwiązać, właściwie już go rozwiązali.

Po lunchu znany w Polsce pan Roman Kent wygłosił wykład o Claims Conference i „dzieciach Holokaustu”. Powiedział, że nawet jeśli osobiście nie odczuwamy zwiększenia funduszu uzyskanego od rządu niemieckiego, to są to ogromne sumy, które przeznaczono dla tych, dla których wcześniej ta pomoc nie była dostępna.

Następnie poszłam posłuchać o „duchowości po Holokauście. Gdzie wtedy był Bóg i gdzie jest teraz”. To również było ciekawe. Odniosłam wrażenie, że niektóre z wypowiadających się osób za Holokaust bardziej winią Boga, niż Hitlera. Bo Go wtedy nie było, nie bronił swojego Narodu. A teraz znowu jest i możemy się do niego odwoływać.

Na innym panelu dyskutowano problem ludobójstwa w zestawieniu z Holokaustem. W Ameryce są naciski by zmienić nazwę Muzeum Holokaustu na Muzeum Ludobójstwa. Wszyscy obecni w sali byli temu przeciwni. Ja też. Zabrałam głos i powiedziałam, że się obawiam, iż gwoli tzw. poprawności politycznej proponowana nazwa się przyjmie, tak jak uprzednio w Ameryce przyjęło się nazywanie nazistami Niemców, którzy uczestniczyli w wojnie. Wiele osób mnie poparło. Urodzony w Polsce i mieszkający w Kanadzie Sidney Zoltak powiedział, że w Ameryce wymyślono nową nację – nazistów i że on się z tym nie może pogodzić. Sprawa nauczania o Holokauście ,przy obecnej wiedzy o ludobójstwie, które ma miejsce na świecie była też przedmiotem wieczornego wykładu, wygłoszonego po kolacji przez Menachema Rosensafta – Generalnego Konsula Światowego Kongresu Żydów.

W niedzielę kolacja rozpoczęła się o 19:15. W pięknie udekorowanej Sali Balowej ustawiono siedem świec, które kolejno zapalała inna grupa uhonorowanych w ten sposób osób. Lektor czytał komu świeca jest poświęcona i kto został poproszony do jej zapalenia.

W niedzielę wieczorem było już znacznie mniej osób, niż na początku zjazdu. Zbliżający się do Cleveland huragan Sandy zmusił wielu uczestników, w tym panią Konsul Ewę Juńczyk-Ziomecką, do wcześniejszego wyjazdu. Po kolacji można było potańczyć lub obejrzeć film.

W poniedziałek, po bardzo skromnym śniadaniu (banany, ciasteczka i kawa) w Sali Balowej odbył się panel, którego moderatorem była Daisy Miller, a panelistami przedstawiciele drugiego i trzeciego pokolenia, którzy mówili jak odnoszą się do swojego dziedzictwa i w jaki sposób przyczyniają się do szerzenia wiedzy o Holokauście.

Po panelu utworzyliśmy łańcuch rąk i śpiewaliśmy. Stefania Seltzer, przewodnicząca Światowej Federacji, pożegnała uczestników zjazdu.

Na tym konferencja się zakończyła.



Świecę zapala Stefania Seltzer, z tyłu stoi Roman Kent, obok – Daisy Miller, Philip Bialowitz i Rene Lichtman

Osoby, które wcześniej zapłaciły za udział w wycieczce po Cleveland z niemałym trudem (tak potwornie wiało) wsiadły do dwóch autokarów i w asyście dwóch wozów policyjnych, przed nami i za nami, oraz po jednym uzbrojonym policjancie w środku, wyruszyły na oglądanie miasta przez zalane deszczem szyby. (Podczas konferencji na terenie hotelu przez cały czas była policja.) Jedynym miejscem, gdzie wysiedliśmy z autokarów, było Maltz Museum of Jewish Heritage. W trakcie wycieczki dowiedzieliśmy się, że w Cleveland w pięknej, dzielnicy mieszka 85 tysięcy Żydów.

Aleksandra Kopystyńska

Warszawa, 7 listopada 2012 roku.